

Na terenie powiatu złotowskiego działała antykomunistyczna organizacja o nazwie WiN. Jej dowódcą był Leon Cywiński z Zakrzewa. Kolejną kluczową osobą w organizacji był Henryk Kabat ze Złotowa, który utrzymywał kontakt z Komendą AK w Tucholi. Wszystkie te zapisy znajdują potwierdzenie w aktach wytworzonych przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Złotowie. Czy w naszym regionie od jesieni 1945 roku działała komórka ogólnopolskiej organizacji Wolność i Niezawisłość (WiN)?

## **Autochtoni w walce z komuną – Organizacja Młodzieżowa Armii Krajowej**

Zrzeszenie WiN utworzono 2 września 1945 roku na bazie rozwiązanej Delegatury Sił Zbrojnych. Pierwszym jego prezesem został płk Jan Rzepecki. W sumie istniało V Komend WiN, z tym że ostatnia znajdowała się już pod całkowitą kontrolą komunistycznej "bezpieki". Jej dowództwo stanowili bowiem przewerbowani przez komunistów oficerowie WiN i AK. W kontekście historii Krajny warto wtrącić, że współorganizatorem WiN był podpułkownik Ludwik Muzyczka, który w latach 1934-39 pełnił funkcję starosty wyrzyskiego.

Czy w naszym regionie od jesieni 1945 roku mogła działać komórka ogólnopolskiej organizacji Wolność i Niezawisłość? Próbę odpowiedzi na to pytanie należy rozpocząć od przedstawienia historii grupy Leona Cywińskiego (Zakrzewo) oraz formacji Henryka Kabata (Złotów). To rozbiecie jest jak najbardziej zasadne. Jest bowiem wysoce prawdopodobne, że organizacje te powstały niezależnie od siebie. Wskazują na to m.in. zeznania Henryka Kabata, który stwierdził, że Leona Cywińskiego poznał dopiero w 1946 roku. Otrzymał on wówczas informację o utworzonej na terenie Zakrzewa formacji i, wykonując rozkaz z Komendy AK w Tucholi, nawiązał z nią kontakt. Relacja ta idzie w parze ze słowami członków grupy z Zakrzewa, którzy wskazują na jesień 1945 roku jako początek swojej działalności.

Henryk Kabat przyjechał do Złotowa z terenu Wyrzyska. Miało to miejsce wiosną 1945 roku. Właśnie w stolicy naszego powiatu (rzekomo przypadkowo) spotkał na ulicy oficera Armii Krajowej, którego znał z okresu okupacji. W trakcie rozmowy poinformował go m.in. o miejscu swojego zamieszkania. Po upływie jakiegoś czasu Henryk Kabata odwiedził nieznany mężczyzna, który powołał się na wspomnianego oficera. Posługiwał się pseudonimem "Jaskółka". Podczas spotkania nieznajomy mężczyzna przypomniał Kabatowi, że nadal obowiązuje go przysięga złożona w okresie okupacji i w związku z tym zobowiązany jest do dalszego pełnienia służby. Według relacji Henryka Kabata, "Jaskółka" miał związki z Komendą AK w Tucholi. Natomiast Paweł Jęsień (członek grupy z Zakrzewa), zeznając przed PUBP w Złotowie, wspominał o związkach Kabata z bliżej nieznanym porucznikiem z Wyrzyska. W tym miejscu należy nadmienić, że wiosną 1945 roku oficerowie AK z

Wyrzyska, por. Tadeusz Tracz Komentowski oraz ppor. Józef Eggert ps. "Miedza", założyli kilka komórek antykomunistycznych na terenie ówczesnego województwa bydgoskiego (Tłukomy, Miasteczko Krajeńskie, Bługowo, Wysoka ). W omawianym okresie byli też prawdopodobnie dwa razy w Złotowie.

Podczas jednej z wizyt rzekomego łącznika z Komendą w Tucholi, Kabat dostał polecenie zbadania charakteru grupy działającej w Zakrzewie. W ukazujących się obecnie publikacjach historycznych przyjmuje się, że ta antykomunistyczna grupa zawiązała się samoistnie pod koniec 1945 roku. Powyższe twierdzenie wydaje się wysoce prawdopodobne. Utworzenie organizacji w Zakrzewie mogło bowiem stanowić reakcję na prześladowania ludności autochtonicznej przez władzę komunistyczną po tzw. "wyzwoleniu". Argumenty na poparcie tej tezy dostarczają sami członkowie grupy. Między innymi Paweł Jęsień ps. "Lew", który zeznał przed SSR Wojciechem Augustyniakiem z OK BZH w Poznaniu (lata 90. XX w.), że "organizacja WiN powołana została jesienią 1945 roku", "rota przysięgi została odczytana w obecności ks. Domachowskiego", a grupa miała na celu "obronę i samoobronę ludności polskiej na Ziemi Złotowskiej, która krzywdzona była przez ówczesną władzę". Oczywiście dyskusyjna jest nazwa WiN. W wielu zeznaniach członków grupy z Zakrzewa używana jest bowiem nazwa "AK" lub po prostu określenie, że organizacja nie miała nazwy. Formacja liczyła około 15 osób. Komendantem był Leon Cywiński. Niewykluczone jednak, że wspomnianą funkcję pełnił też Stefan Zieliński . Do najbardziej aktywnych członków grupy (oprócz wymienionych) należeli: Paweł Jęsień, Alojzy Brzostowicz, Witold Jęsień, Franciszek Szulc, Antoni Murzyn oraz Henryk Pawłowski.

Henryk Kabat wypełnił rozkaz na początku 1946 roku. Dotarł do Leona Cywińskiego i jego kolegów podczas zabawy w Zakrzewie. Kontakt ułatwił mu fakt, że posiadał krewnego w tej miejscowości. Po bliższym zapoznaniu się, wypełniając kolejne polecenie Komendy AK w Tucholi, Kabat zaproponował młodym mężczyznom z Zakrzewa przystąpienie do antykomunistycznej organizacji. Zgodę przypieczętowało złożenie przysięgi. Prawdopodobnie jej treść brzmiała następująco: "Przysięgam Bogu i Ojczyźnie, stać na straży wiary katolickiej, zwalczać komunizm i walczyć o Polskę sprawiedliwą, tak mi dopomóż Bóg". Podczas jej składania obecni byli m.in. łącznik z Komendą w Tucholi oraz ks. Wiktor Domachowski z Zakrzewa. Interesujący jest fakt, że w podobny sposób (zawsze w obecności księdza) odbywały się zaprzysiężenia konspiratorów z Krajny, których werbowali por. Tadeusz Tracz Komentowski oraz ppor. Józef Eggert.

Tak właśnie doszło do formalnego scalenia grupy z Zakrzewa z formacją działającą w Złotowie. Ta druga liczyła 8 osób. Oprócz Kabata należeli do niej: Smolarek, Bzówka, Wilandt, Woliński, bracia Szmidt oraz nieznany z nazwiska "Józek od Bartkowskiego". Wiosną 1946 roku łącznik o ps. "Jaskółka" poinformował Kabata, że scalona organizacja będzie nosiła nazwę Organizacja Młodzieżowa Armii Krajowej (OMAK) "Huragan". Przekazał również pieczęć organizacji. W tym miejscu warto przytoczyć zeznania Henryka Kabata, które złożył przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Koszalinie w 1997 roku. Podał w nich bowiem inną nazwę: "Związek Młodzieży Polskiej Armii

Krajowej". Stwierdził ponadto, że organizacja była zarządzana kolegiąlnie, a członkowie spotykali się u niego w mieszkaniu przy ulicy Kościuszki w Złotowie. Należy nadmienić, że w lipcu lub sierpniu 1946 roku kontakty z Komendą w Tucholi całkowicie ustały. Od tego momentu członkowie grupy działali już całkowicie samodzielnie.

Wróćmy jednak do początku 1946 roku. Przypominam, że "zakrzewska grupa" znalazła się wówczas pod wpływem Henryka Kabata oraz łącznika z Komendą w Tucholi o pseudonimie "Jaskółka". W tym okresie pojawia się jednak kolejna ciekawa postać, mowa o Ryszardzie Gągorowskim. Nie dotarłem do informacji na temat jego działalności w okresie okupacji. Wiadomo jedynie, że w trakcie ofensywy Armii Czerwonej służył w stopniu sierżanta w LWP (w 3 Dywizji, 7 pułku, 2 batalionie piechoty). Podczas bitwy o Kołobrzeg został ranny i trafił na zaplecze frontu do Sępólna Krajeńskiego. W tej ostatniej miejscowości, w marcu 1945 roku, dokonał dezercji. Warto nadmienić, że nie był to odosobniony przypadek. Dezercje w Ludowym Wojsku Polskim na tym terenie miały bowiem powszechny charakter. Interesujący jest fakt, że wielu z tych żołnierzy trafiało później do antykomunistycznych organizacji. Przykładem formacja Zygmunta Dula, która w opracowaniach historycznych określana jest jako Żandarmeria Polowa Wojska Polskiego. W jej szeregach znalazł się m.in. Ryszard Gągorowski, który w antykomunistycznej konspiracji obrał sobie pseudonim "Brzoza". Interesujący jest fakt, że Żandarmeria Polowa Wojska Polskiego traktowana była przez mieszkańców Krajny jako "ludowe" WP. W czasie Wielkanocy 1945 roku członkowie oddziału brali nawet udział w nabożeństwie jako kompania honorowa. Otrzymywali też przydział żywności ze starostwa, dzięki czemu nie prowadzili akcji rekwizycyjnych. Oczywiście w pewnym momencie UB zauważyło mistyfikację. Ostateczne rozbitcie grupy nastąpiło jesienią 1945 roku. Niektórzy żołnierze przetrwali jednak liczne obławy, ukrywając się m.in. w lasach lutowskich i złotowskich.

Przy założeniu, że słowa Gągorowskiego wypowiedziane podczas przesłuchania przed PUBP w Złotowie są prawdziwe, to służył on w kompanii kapitana Kazimierza Zarzyckiego, która wchodziła w skład "Żandarmerii" Zygmunta Dula. Jej działalność ograniczała się do stacjonowania po majątkach w powiecie sępoleńskim oraz pilnowania ich przed rozgrabieniem przez sowietów. Członkowie organizacji przemieszczali się także na teren powiatu złotowskiego. Gągorowski zeznał m.in. o pobycie w okolicach Lipki. Częściowe potwierdzenie tych słów można odnaleźć w zeznaniu Stefanii Szmidt, która wspominała o stacjonowaniu w 1945 roku polskich żołnierzy w miejscowości Drożyska Wielkie (powiat złotowski). W tym czasie Gągorowski wraz z innymi konspiratorami obronił ją przed sowieckimi żołnierzami.

Według zeznań Gągorowskiego, na początku 1946 roku otrzymał rozkaz od kapitana Zarzyckiego pozyskania nowych członków na terenie powiatu złotowskiego. Polecenie to rzekomo wykonał, werbując Leona Cywińskiego i kilku innych mieszkańców Zakrzewa. Czy tak było w istocie? Wydaje się to mało prawdopodobne. Nie ulega jednak wątpliwości, że "Brzoza" miał pewien wpływ na członków antykomunistycznego podziemia w Zakrzewie. Potwierdza to m.in. Paweł Jęsień, zeznając, że Ryszard Gągorowski "nie był stale przy grupie, jeździł po innych

powiatach i przywoził informacje dotyczące działalności antykomunistycznej w terenie". Aktywność Gągorowskiego zauważył także "Jaskółka", który polecił Henrykowi Kabatowi zbadanie sprawy i ewentualną likwidację Gągorowskiego, gdyby ten okazał się współpracownikiem bezpieki. Pełen podejrzeń wobec Gągorowskiego był również Leon Cywiński.

W świetle dostępnych dokumentów należy wykluczyć, że "Brzoza" był informatorem. Warto przy tym dodać, że PUBP w Złotowie posiadał tajnych współpracowników na terenie Zakrzewa. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje ks. Wiktor Domachowski, który był informatorem UB o pseudonimie "Biały". W aktach bezpieki istnieją zapisy, że został zwerbowany na "pobudkach patriotycznym". Natomiast z relacji osób z tamtego terenu wynika, że ks. Domachowski był prześladowany przez funkcjonariuszy, stosowano wobec niego przemoc fizyczną i psychiczną, a bezpośrednią przyczyną podjęcia współpracy była prowokacja zastosowana przez funkcjonariuszy PUBP w Złotowie.

Niewątpliwie grupa zakrzewsko-złotowska miała antykomunistyczny charakter. Jej celem była walka z ustrojem komunistycznym. Do zadań organizacji należało: prowadzenie wywiadu o rozmieszczeniu władz bezpieczeństwa, ruchach wojsk, ustosunkowaniu się ludności do władzy ludowej itp. Ponadto członkowie organizacji uczestniczyli w wykładach na temat posługiwania się bronią, które prowadził Cywiński (jako strażnik kolejowy miał do niej legalny dostęp). W okresie referendum 1946 niektórzy z członków organizacji brali udział w rozklejaniu antykomunistycznych plakatów na terenie powiatu złotowskiego. Funkcjonariusze UB w Złotowie podejrzewali konspiratorów z Zakrzewa także o rozsyłanie listów z pogrózkami do działaczy PPR. Ponadto o próbę zabójstwa Adama Kopcia (członek ORMO i działacz PPR z miejscowości Drożyska Małe). Członkowie grupy byli niewątpliwie słabo uzbrojeni. Prawdopodobnie posiadali jedynie trzy pistolety i jeden karabin.

Konspiratorzy w większości ujawnili się 25 kwietnia 1945 roku. Przed pójściem do siedziby PUBP w Złotowie, Leon Cywiński zebrał część członków organizacji w restauracji "Jutrzenka", która również znajdowała się w wymienionej miejscowości, i poinstruował ich, co mają mówić. Do komisji amnestyjnej udał się także Henryk Kabat. Prawdopodobnie uczynili tak również inni członkowie komórki działającej w Złotowie. Na tym jednak nie kończy się historia tej organizacji. Komuniści postanowili bowiem wykorzystać fakt istnienia grupy, by uderzyć w liderów miejscowej społeczności. Chodziło o Jana Maćkowicza – działacza społecznego wywodzącego się z niezwykle patriotycznej rodziny (jego brat Izydor był kierownikiem ZPwN) oraz Wacława Rosenthala – byłego prezesa Zarządu Powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ten ostatni miał jednoznacznie antykomunistyczne nastawienie. Okazywał to także publicznie. Na przykład jesienią 1947 roku, będąc w budynku Starostwa Powiatowego w Złotowie, zakpił z fotografii Bieruta, stwierdzając, że widzi na niej podobieństwo do Hitlera.

Intryga "bezpieki" wobec Maćkowicza i Rosenthala miała swój początek w lipcu 1948 roku. Wówczas to PUBP w Złotowie aresztował czterech mężczyzn pod

zarzutem kradzieży koni. Wśród nich znalazł się Ryszard Gągorowski. Na przełomie lipca i sierpnia, na podstawie wymuszonych zeznań, zatrzymano kolejne osoby: Leona Cywińskiego, Alojzego Brzostowicza, Jana Maćkowicza i Wacława Rosenthala. Oskarżono ich o przynależność do organizacji Wolność i Niezawisłość. Działalność grupy, według "bezpieki", "miała przejawiać się w formie kradzieży koni u działaczy ludowych i aktywnych członków PPR, ażeby tym zrujnować gospodarki rolne, przez to zohydzić obecny ustrój i rząd oraz zniechęcić do działalności na rzecz Demokratycznej Polski Ludowej". Ponadto funkcjonariusze PUBP w Złotowie podejrzewali wymienione osoby o bliżej nieokreślone akty terroru.

Według relacji członków OMAK "Huragan" z lat 90. XX wieku, funkcjonariusze PUBP w Złotowie używali przemocy w trakcie przesłuchań. Psychiczne i fizyczne znęcanie przybierało różne formy. Paweł Jęsień (ps. Lew) wspominał, że w trakcie składania zeznań był bity, dwukrotnie złamano mu w drzwiach palce lewej ręki. Najczęściej, prawie przy każdym przesłuchaniu, stosowano wobec niego torturę, która polegała na usadowieniu na nodze odwróconego do góry nogami taboretu, każda zmiana pozycji powodowała bicie. Podobną relację przedstawili również Leon Cywiński i Alojzy Brzostowicz.

Prowadzone przez kilka miesięcy dochodzenie i zgromadzony w wyniku tortur materiał dowodowy stały się podstawą do wniesienia aktu oskarżenia przeciw Wacławowi Rosenthalowi i Janowi Maćkowiczowi. Zarzucono im "podżeganie do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego, tudzież do podżegania dopuszczenia się gwałtownego zamachu na członków PPR, tudzież funkcjonariuszy UB". Wobec Alojzego Brzostowicza, Pawła Jęsieka i Leona Cywińskiego sprawę umorzono w związku z tym, że skorzystali oni z amnestii w 1947 roku. Wypuszczono ich na wolność w październiku 1948 roku. Natomiast innych podejrzanych: Gągorowskiego, Morka i Przybysza uwolniono od zarzutów politycznych, pozostawiając zarzut kradzieży z chęci zysku. Maćkowicz i Rosenthal zostali przewiezieni do więzienia w Chojnicach. Natomiast pozostałych oskarżonych pozostawiono w Złotowie. Warto nadmienić, że 2 października 1948 roku Ryszard Gągorowski podjął próbę ucieczki z aresztu w Złotowie. Zakończyła się ona jednak niepowodzeniem. Został schwytyany w miejscowości Dorotowo, zaledwie po kilku godzinach od zdarzenia.

Rozprawa przeciw Rosenthalowi i Maćkowiczowi odbyła się 10 grudnia 1948 roku przed WSR w Szczecinie na sesji wyjazdowej w Chojnicach. Podczas niej Ryszard Gągorowski, główny świadek oskarżenia, odwołał swoje zeznania, stwierdzając, że były złożone w wyniku zastosowania wobec niego przymusu fizycznego. W związku z tym sprawę skierowano do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Szczecinie celem uzupełnienia akt sprawy (2 stycznia 1949 roku). Prokuraturze nie udało się jednak zgromadzić nowych dowodów. W związku z tym zmuszona była sprawę umorzyć 30 czerwca 1949 roku i oskarżonych wypuścić z więzienia. Natomiast rozprawa przeciwko Gągorowskiemu, Przybyszowi i Morkowi zakończyła się wyrokami skazującymi. Pierwszy z nich usłyszał wyrok 2 lat więzienia. Pozostali odpowiednio 6 i 8 miesięcy pozbawienia wolności.

Niewątpliwie OMAK "Huragan" nie przejawiał zbyt dużej aktywności w okresie

swojego istnienia. Członkowie grupy nie zostali także skazani na długoletnie wyroki. Nie oznacza to jednak, że należy deprecjonować ich działalność. Przeciwnie, zasługują oni na szacunek, że w latach 1945-47 opowiedzieli się jednoznacznie przeciwko najbardziej zbrodniczemu totalitaryzmowi w dziejach ludzkości. Warto również pamiętać, że za swoją postawę niektórzy z nich zapłacili cenę w codziennym życiu, bo przecież komunizmowi służyli nie tylko funkcjonariusze "bezpieki" i wymiaru sprawiedliwości, robili to także zwykli ludzie. Stąd w życiorysach byłych członków OMAK pojawiają się: inwigilacja, donosy, problemy ze znalezieniem pracy, konieczność opuszczenia miejsca zamieszkania itp. W tym kontekście warto przywołać raz jeszcze Ryszarda Gągorowskiego, którym organy bezpieczeństwa interesowały się aż do jego śmierci. W literaturze historycznej dotyczącej naszego regionu wciąż sprowadza się go wyłącznie do roli "koniokrada". To niewątpliwie krzywdząca ocena. Czy bowiem jedynie z tego powodu obserwowały go władze bezpieczeństwa do końca jego życia? Na to pytanie powinni odpowiedzieć sobie przede wszystkim autorzy tego rodzaju wpisów.

## **Piotr Janusz Tomasz**

**(Krajenka, 29 czerwca 2016)**

**kontakt: [gp-zlotow@wp.pl](mailto:gp-zlotow@wp.pl)**



**Zakrzewo (powiat zlotowski)**



Leon Cywiński "Zybul"



Paweł Jęsień "Lew"



Henryk Kabat



Siedziba PUBP w Żółtowie (obecnie Urząd Miasta)

– fotografia ze zbiorów Muzeum Ziemi Żółtowskiej

źródła:

Na podstawie akt archiwalnych IPN (Szczecin, Bydgoszcz, Poznań)

Archiwum Państwowe w Szczecinku i Koszalinie

Z. Romanow, Krajniacy żółtowiecy w Polsce Ludowej w latach 1945-1975, Słupsk 2010

Wł. Maćkiewicz, Wspomnienia polskiego nauczyciela Pogranicza, Toruń 2005

W. Kokowski, Polskie szeregi na Ziemi Żółtowskiej, Krajenka 2014

zbiory własne autora